Nr 264. Dnia 10 października. Środa. Dnia 28 września (10 października) 1883r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Franciszka Borg.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 17.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 30 w.	Niedziela: Kaliksta Bisk. M.
Czwartek: Placydy Panny.	Zachód „ 5 „ 16.	Zachód „ 3 „ 10 r.	Poniedziałek: Jadwigi W. i Teresy
Piątek: Maksymiljana B.	Długość dnia godzin 10 minut 59.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 0.	Wtorek: Florentyna B.
Sobota: Edwarda Króla.	Ubyło „ „ 5 „ 44.		Środa: Wiktora B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Zebranie członków założycieli Towarzystwa muzycznego. (Gmach teatralny, godz. 7 i pół wieczorem). — Sesja półroczna zgromadzenia jubilerów. (Sala sesjonalna magistratu, godz. 6-ta wieczorem).

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Gmach teatralny, godz 8-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Lunatyczka“ (występ panny Varesi i p. Defalco, abonament B, nr 1). — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Mieszkańcy małego miasta“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Pielgrzymi w Watykanie.

W bazylice św. Piotra przyjmował Ojciec św. w niedzielę tłumy pielgrzymów, z nabożnym pietyzmem przybyłych z czterech krańców świata, aby w proch ziemski uchylić czoło przed głową kościoła...

Komitet, urządzający festyn religijny przyjęcia rozdzielił pomiędzy młodzież katolicką i wiernych około 15,000 kart wstępu do olbrzymiej świątyni.

Gwardja palatyńska z najeżonemi bagnetami, szwajcarzy z halebardami, a wreszcie karabinierzy watykańscy trzymali straż w portyku. Wszystkie wnijścia do bazyliki przysłonięte były wielkiemi oponami z sukna, ażeby z placu nie można było dostrzedz, co się we wnętrzu dzieje. Trzykrotnie było potrzeba legitymować się biletem wnijścia, zanim wchodzący wpuszczonym został do nawy kościoła.

Bogato, czerwonym adamaszkiem wyścielony tron urządzono w kaplicy gregorjańskiej. Otaczały go dokoła chorągwie wszystkich prowincyj włoskich. O godzinie 11-ej, gdy niepokój oczekujących tłumów poczynał wzrastać, zaintonowano litanję do Świętej Dziewicy.

Z uderzeniem godziny południowej, wpośród uroczystej ciszy i religijnego namaszczenia, widniejącego na twarzach pobożnych wniesiono Ojca św. w okazałej lektyce, otoczonego wielkim dworem watykańskim.

U stóp tronu następca Piotrowy zstąpił z lektyki i przeszedłszy pewnym krokiem stopnie, wiodące w górę, usiadł na stolicy.

Chwilę tylko trwała cisza. Znowu wzmógł się zamęt i hałas bezprzykładny. Straże okazały się wnet bezsilnemi...

Wzięto szturmem ołtarze i słynny konfesjonał śpiżowy. Każdy pragnął ujrzeć oblicze Ojca św. Ozwał się płacz gniecionych dzieci.

Przewódzcy pielgrzymów poczęli wznosić gromkim głosem: „Niech żyje Papież! Niech żyje król! Niech żyje prawdziwy Imperator Romy!“

Wrzawa nie ustawała nawet w chwili, gdy Ojciec św. podniósł się z tronu, aby odpowiadać na przemowę prezesa komitetu; pomimo upominań tajnych podkomorzych i komendantów gwardji zgiełk panował taki, iż wyrazy Leona XIII-go zgubiły się w jego odmęcie.

Wielki chorowód pielgrzymów świeckich—mówił Ojciec św.—który przybywa do wiecznego miasta, aby ugiąć skroń przed wielką prawdą kościoła, przynosi zaszczyt Włochom i papiestwu... Historja każdego dnia potwierdza te wyrazy... Świętem zadaniem Włoch byłoby podtrzymać stolicę watykańską i otoczyć głowę kościoła bezpieczeństwem i wolnością, tą jedyną rękojmią jego niezawisłości. Jeżeli Włochy nie dopełnią tego obowiązku nie będzie szczęście im sprzyjało, a duchowy żywot Italji zmarnieje...

Garstka zuchwalców opanowała Rzym, ale sumienie narodu włoskiego wzdryga się przed uznaniem tego czynu.

Katolicy Włoch powinni społem walczyć o tryumf idei watykańskiej, która jest ich ideą...

W przekonaniu, że powrócą krajowi przez to dni szczęścia, potęgi i spokoju, zaczerpną oni siły do zwycięstwa!

Po tych słowach powtórzyły się sceny poprzednie... Poczęto znowu wydawać okrzyki: „Niech żyje Ojciec św.!“ a żarliwsi dodawali: „Niech żyje Papież-król!“

Po udzieleniu błogosławieństwa zstąpił Leon XIII z tronu i pieszo udał się wzdłuż nawy kościoła. Tłum począł się dokoła niego tłoczyć gwałtownie. Gwardje szwajcarskie musiały hałabardami bronić jego osoby.

Na obecnych, oblicze Ojca św. wywarło uspakajające wrażenie czerstwości i zdrowia; oczy jego błyszczały młodzieńczym prawie ogniem, ruchy były swobodne i energiczne, głos brzmiał słabo, ale jasno i dobitnie.

Jakiś krewki młodzieniec posunął się tak daleko w nieopatrznej chęci stwierdzenia swego katolicyzmu, iż zaintonował okrzyk: „Precz z Humbertem!“ Przystąpili doń żandarmi papiescy i usunęli z wnętrza bazyliki.

I. K.

Odbudowa teatru rozmaitości.

W sprawie odbudowy teatru rozmaitości niezbyt pocieszające dochodzą nas wieści.

Do ostatnich czasów nie było ani urzędowego zezwolenia na kompletną odbudowę, ani środków na to koniecznych. Oczekując na rozpatrzenie petycji wysłanych w tym przedmiocie do ministerjum, kie-

---

34)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę.

(Dalszy ciąg.)

XII.

Już od południa nazajutrz rozpoczął się zjazd gości do Narajówki.

Państwo Horyńscy znani byli w okolicy z gościnności, każdy też chętnie spieszył do ich domu, pewien serdecznego przyjęcia, oraz wesołej, ożywionej zabawy.

Dla paryżanina zjazd ten był czemś zupełnie nowem i oryginalnem. Obserwował on różnicę pomiędzy gościnnością francuską a naszą poczciwą staropolską i porównanie wypadało na korzyść Podola. Nic w Narajówce nie było obliczonem na olśnienie wystawą, wszystko przygotowane dla przyjęcia gości szczerem sercem i tem na co pozwalał dostatek. Na parafjach u nas jeszcze bywają takie przyjęcia, w większych miastach już wyszły z mody i bardziej zbliżyły się do zagranicznych. Zmniejszyła się serdeczność a wzrósł popis, przechodzący często zamożność.

Przez ciąg kilkodniowego pobytu w domu wujostwa Grzmicki już przestał się czuć gościem, zaczął należeć do rodziny i z całą ochoczością brał udział w przyjmowaniu, zabawianiu i rozmieszczaniu nadjeżdżających gości.

Pełniąc ten rodzaj wicegospodarskich obowiązków nie zapominał o łamigłówce, którą mu zadała Bronisia i o której rozwiązanie natarła na niego pani Wandalska. Szukał pilnie owej szpilki w stogu siana, pewny że na pierwszy rzut oka ideał młodej parafjanki rozpozna.

Zjechało się dosyć liczne kółko sąsiednich obywateli, ludzie przeważnie żonaci, a niektórzy z dorosłymi synami. Grzmicki powiedział sobie z góry, że wśród tego młodego pokolenia, wśród kwiatu i nadziei obywatelstwa, a nie pomiędzy gośćmi z miasta, których także pewna liczba do Narajówki zawitała, wypada mu szukać rozwiązania zagadki. Gdyby Bronisia była o parę lat starsza, szukałby jej ideału pomiędzy ludźmi, którzy już zajęli samoistną pozycję i mieli pewien głos w obywatelstwie, młodziutkiej jednak kuzynki swojej nie posądzał o to, żeby przedmiotowi swych marzeń nadać mogła poważniejszą postać, główną zatem uwagę zwracał na powierzchowne zalety poszukiwanego ideału.

Pod tym względem szczególniej wpadł mu w oko pan Eugenjusz Leliwa-Założyński, pospolicie w okolicy nazywany „Geniem“ lub „pięknym Geniem“. jedyny syn i pociecha owdowiałej pani Herminy Leliwa-Założyńskiej z Dydyniec, bogatej i wysoko ceniącej swoje arystokratyczne konneksje dziedziczki.

Piękny Genio zasługiwał rzeczywiście na ten przydomek, może nawet zabardzo...

Był to jasnowłosy młodzieniec, chudziutki i gładziutki, o miękkich, delikatnych rysach, którym pod względem malarskim nic zarzucić nie było można, o bujnych włosach, z pewnem malowniczem i eleganckiem zaniedbaniem odrzucanych na tył głowy, odznaczający się ową oryginalnością w ubraniu, na którą się pozwala tylko talentom...

Miał też Genio talentów tyle, że ich sława na całą okolicę była głośną. Wiadomem było, że pisał obszerny poemat, z którego tylko małe ustępy, nie dające wyobrażenia o całości, znane były niektórym uprzywilejowanym śmiertelnikom. Opowiadano o nim, że sprowadza z zagranicy wielkie płótno, na którem ma zamiar wymalować obraz treści fantastycznej. Głoszono przytem, że w wolnych chwilach pisze partycję do opery à la Wagner, do której libretto sam tworzy w miarę natchnienia.

Obiecujący ten młody człowiek, poeta, malarz i muzyk w jednej osobie, wydał się paryżaninowi perłą okolicy, która przed wszystkimi miała prawo zawrócić w niedoświadczonej główce Bronisi.

— Jeżeli nie ten, to moja kuzynka jest fenomenem pomiędzy kandydatkami na kobiety—mówił do siebie.

Nie chcąc się pomylić, starał się zbliżyć z Geniem zaraz po jego przyjeździe i stanąć na stopie tej poufałości przyjacielskiej, która między młodymi ludźmi zawiązuje się dosyć łatwo.

Geniowi pochlebiła ta uprzejmość paryżanina. Gość paryski, postać nowa i niezwykła w okolicy, skupiająca na sobie uwagę i zajęcie wszystkich, zbliżając się do niego, składał faktyczny dowód uznania dla jego talentów, które nie miały jeszcze czasu objawić się w całej pełni, w które wierzono powszechnie, o których potędze jednakże nikt się dotychczas nie miał sposobności przekonać.

Uprzejmy paryżanin umiał też zręcznie wtrącić do rozmowy, że słyszał o wielostronnem uzdolnieniu młodego trój-wieszcza, a tem podbił go i pozyskał sobie do reszty.

Po takiem utorowaniu sobie drogi, nietrudno już było Grzmickiemu zakraść się w zaufanie poety, malarza i muzyka w jednej osobie.

Trój-wieszcz zagadnięty przez paryżanina w niewyczerpanej kwestji kobiet i miłości, prędko się zdradził, że na punkcie kochania był jeszcze młodzieńcem o bujnej wyobraźni, pływającym w eterach i jeżeli Bronisia jemu oddała swoje młodociane serduszko, to miłość jej była skazaną na wywalczanie sobie wzajemności.

— Ba.... ależ tacy eteryczni i kołyszący się pod obłokami poeci, najłatwiej, nie wiedząc o tem nawet, pozyskują serca młodych, poetycznie na życie patrzących dziewcząt,—zakonkludował nasz bohater.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

rowano się tymczasowo instrukcją wydaną przez pełniącego ówcześnie obowiązki jenerał-gubernatora warszawskiego, a zezwalającą na odbudowę spalonego teatru, o ile na to środki dyrekcji teatrów wystarczą. Dyrekcja tymczasem posiadała jedynie do swego rozporządzenia sumę około 30,000 rs. osiągniętą z asekuracji, oraz około 3,000 rs. złożonych prywatnie z przedstawienia urządzonego na rzecz odbudowy.

Zawezwano przeto p. budowniczego teatralnego, który wspólnie z wybranym przez siebie specjalistą sporządził szkic i kosztorys odbudowy. Pokazało się jednak iż przyprowadzenie sali teatralnej do takiego stanu aby w niej grać było można, kosztować będzie przeszło 60,000 rs. Dyrekcja teatrów z bieżących wpływów starczących zaledwie na bieżące wydatki nie mogła asygnować brakującej sumy, nie można nawet było udawać się o kredyt do dostawców teatralnych, gdyż ciążące na dyrekcji od lat kilku długi nie zmniejszyły się nic prawie albo bardzo nieznacznie, kredyt przeto jest wielce utrudniony.

Rozpoczęto jednak odbudowę, podniósłszy pieniądze asekuracyjne z magistratu (za mury) i z warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń (za ruchomości). Przy tak niedostatecznym funduszu roboty prowadzone być mogły bardzo powoli, z niewielkim kontyngensem robotników, niepodobna bowiem było przewidzieć jaka nadejdzie z ministerjum decyzja i czy czasem bądźcobądź na sumie tej nie przyjdzie poprzestać. Oczekując owej decyzji uprzątnięto pogorzelisko i (co było najpilniejszem) pokryto mury nowym dachem, którego wzniesienie pochłonęło około 6,000 rs.

Jednocześnie w pierwszorzędnym zakładzie ciesielskim p. Bewensego zamówiono wewnętrzne potrzeby sali i sceny teatralnej, ale na dostawę częściową, zawsze ze względu na brak dostatecznych funduszów, ażeby niewyczerpać posiadanego kapitału, gdyż brak pieniędzy zmusiłby do przerwania rozpoczętych robót. Taki sposób postępowania usprawiedliwiony z jednej strony, z drugiej musiał za sobą pociągnąć pewne straty, gdy bowiem obecnie pozwolenie nadeszło i suma 25,000 rs. z funduszów magistratu została tytułem zapomogi przez ministerjum wyznaczoną, minęły tymczasem najpiękniejsze miesiące letnie, a przy słotach jesiennych roboty same przez się muszą iść wolniej, tak zaś niedaleko są posunięte, iż kto wie czy w bieżącym roku doczekamy się przedstawień w odbudowanym teatrze. W każdym jednak razie rozpoczęto zaraz działać pośpieszniej i energiczniej.

Stan obecny robót przedstawia się jak następuje.

Na zewnątrz wzniesiono dach i odnowiono otynkowanie nadpalonych murów: schody bezpieczeństwa, w miejsce drewnianych, budują się murowane, z cegły dętej na cement, mury te są już na ukończeniu. Na wewnątrz, pod względem murarskim i ciesielskim, ukończoną została ta część, w której mieści się scena. Ściany posiadają tynk, wiązania potrzebne do przeprowadzenia świateł i dekoracyj głównych są już gotowe, pomosty i ganki w miejscu spalonych stoją nowe. Część ta temi dniami ma być zupełnie oddzieloną i oddaną do rozporządzenia p. Stanisławowi Jasieńskiemu, mechanikowi teatralnemu, który zajmuje się urządzeniem maszynerji scenicznej, z uwzględnieniem postępowych w tym względzie innowacyj praktykowanych w innych teatrach.

Wnętrze widowni zajmują rusztowania, na których uwijający się robotnicy pracują około zakładania podestów pod loże i galerje. Tu pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Ścianom w niektórych miejscach brak dotychczas tynku, sufit nie otrzymał jeszcze otrzcinowania, a roboty to koło balkonów lożowych i galerjowych wiele pozostawiają do życzenia.

Z trwogą patrzy się na ten stan rzeczy, wiedząc jakim balastem w ogólnym budżecie teatrów była scena rozmaitości, funkcjonująca już zazwyczaj o tej porze w najlepsze!...

W korytarzach teatralnych uwijają się też na każdem piętrze murarze i cieśle, mają tam bowiem być wprowadzone różne ulepszenia. Mianowicie dobudowane zostaną częściowe schody wewnętrzne, prowadzące wyłącznie z miejsc parterowych do lóż 1-go piętra; tym sposobom loże i krzesła mieć będą schody oddzielne, a galerja i paradyz zupełnie oddzielne. Liczba wyjść z krzeseł powiększoną zostanie do 5-u, przyczem zniesione będą krzesła boczne. Lewa strona krzeseł, posiadająca dotychczas jedno wejście przez wąski korytarzyk i drzwi podwójne od westibulu sal redutowych, otrzyma teraz dwoje szerokich drzwi, cztery razy większych od poprzednich, a niebezpieczny korytarzyk zupełnie zniesiono. Długi a wąski korytarz z prawej strony rozszerzy się w części przez ujęcie ściany, w części przez usunięcie murów wewnętrznych i zmianę klatki schodowej. Również rozszerzone będą znacznie korytarze przy lożach pierwszopiętrowych, przyczem niebezpieczny system drzwi lożowych zasuwanych ulegnie zmianie na otwierane na zewnątrz. Podesty lóż wysunięte zostaną więcej na krzesła, przez co loże zyskają na obszarze, galeryjki zaś i przedziały między lożami będą niższe, co lożom nada pozór lżejszy i więcej wytworny.

Wszystkie mieszkania prywatne z piętr gmachu rozmaitości zostały uprzątnięte; zyskało na tem bezpieczeństwo a zarazem przybyło przez to wiele przydatnego bardzo miejsca, które obecnie spożytkowuje się bądźto dla rozszerzenia sieni, bądź dla urządzania przy wyższych piętrach bufetów, kontramarkarnji i innych jeszcze gabinecików koniecznych, których poprzednio brakowało...

Figura widowni teatralnej ulegnie maleńkiej zmianie przez zajęcie w elipsie *vis-à-vis* sceny dwóch miejsc, w których mają być urządzone maszyny wentylacyjne. Projekt wentylacji, której tak niedostawało teatrowi rozmaitości, sporządził inżenier Enderlin, były ober-maszynista teatralny. Potrzebnych do tego maszyn dostarczy specjalna fabryka w Bawarji, a urządzeniem wentylacji kieruje osobiście projektodawca.

Mechanicy fabryki gazowej rozpoczęli także swoją czynność, oświetlenie bowiem elektryczne teatru nie przyjdzie podobno do skutku.

O upiększeniach wewnętrznych w tej chwili niema mowy, dążnością całą jest doprowadzenie sali do stanu choćby najprimitywniejszego, byle odbywać się mogły przedstawienia.

Ogólne kierownictwo prowadzi od pierwszej chwili, uzdolniony i zamiłowany w swoim fachu budowniczy teatralny, p. Władysław Rittendorff, trudy jego zaś dzieli młody budowniczy, p. Marconi.

— *Komunikowane.* Z upoważnienia Jaśnie Wielmożnego Głównego Naczelnika Kraju, warszawski Ober-Policmajster, Orszaku Jego Cesarskiej Mości jenerał-major Buturlin ogłasza, iż na mocy § 100 Najwyżej zatwierdzonej ustawy Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, studenci obowiązani są nosić ubranie podług formy ustanowionej nietylko uczęszczając do uniwersytetu, ale i po za obrębem takowego; przyczem nadmienia, że o studentach, których policja zauważy, iż nie stosują się do powyższego przepisu, komunikowanem będzie władzy uniwersyteckiej.

— W numerze 257a *Kurjera warszawskiego* w artykule p. t. „Groźny pożar" pomiędzy innemi powiedziano, iż o godzinie 4-ej po południu w dniu 20 ym września r. b., w posesji nr 32 na rogu ulicy Chłodnej i Żelaznej, wynikł pożar, gaszeniem którego energicznie zajęli się mieszkańcy, a szczególniej młodzież, w oczekiwaniu straży ogniowej, która z przybyciem opóźniła się, chociaż po nią dwukrotnie posyłano. Ogłoszenie to niezgodne jest z prawdą, albowiem oddział 4-ty straży ogniowej po wywieszeniu przez szyldwacha sygnału na wieży, natychmiast udał się na miejsce pożaru w mojej obecności, gdzie przybył nader śpiesznie, strażnika zaś policyjnego, który biegł dać znać o pożarze, komenda spotkała na drodze jadąc już do ognia. O czem warszawski Ober-Policmajster uważa za potrzebne ogłosić dla wiadomości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **W sferach** administracyjnych, jak zapewniają *Nowosti*, podniesiono sprawę uregulowania stosunku duchowieństwa do szkół ludowych. Według odnośnego projektu zakres wpływu duchowieństwa na te szkoły ma być rozszerzony, władze zaś administracyjne otrzymają polecenie wspierania usiłowań duchowieństwa w zakresie spraw szkolnych.

— **Rada państwa** przyjęła wniosek w przedmiocie wyznaczania co rok sumy rs. 9,800 na utworzenie specjalnej kancelarji w sekretarjacie stanu, której obowiązkiem będzie roztrząsać próby dotyczące sporów familijnych.

— **Departament celny** podając w ostatnim wykazie znaczną obniżkę dochodów, objaśnia ją szybkiem zmniejszaniem się dowozu zagranicznych fabrykatów i wzrostem przemysłu krajowego. Obniżka przeto w dochodach celnych została wyrównana powiększeniem się dochodu z opłat przemysłowych.

— **Sprawa** opodatkowania bufetów kolejowych opłatami na rzecz miast przez władze prawodawcze została rozstrzygniętą odmownie.

— **Lustracja.** W dniu 7-ym b. m. zebrała się w Białymstoku komisja, złożona z członków zarządu dróg żelaznych południowo-zachodnich, celem dokonania rewizji jesiennej całego toru tychże kolei.

— **Nowe ustawy** stowarzyszeń prywatnych zostały w tych czasach opracowane w ministerjum spraw wewnętrznych. Z ustaw tych podaliśmy kilka szczegółów dotyczących zakładania straży ogniowych, które dotąd najszerzej rozwijają się w naszym kraju. Obecnie dodajemy, iż nowa ustawa uznała za niepotrzebne udzielanie pozwoleń na zakładanie straży ochotniczych w miastach gubernjalnych, gdzie istnieje miejscowa straż ogniowa. Jeden z ważnych szczegółów ustawy orzeka, iż stowarzyszenia gimnastyczne i w ogóle mające na celu rozwój sił fizycznych nie będą miały prawa występować oficjalnie i zbiorowo w zebraniach publicznych, w razie zaś wypadków, jako to: pożaru, wylewu wód, lub innej katastrofy, gdzie pomoc wielu rąk jest potrzebną, stowarzyszenia te mogą występować zbiorowo, wszakże pod kierunkiem policji lub władz wojskowych.

— **Sprzedaż hektografów** na żądanie departamentu prasy i wskutek przedstawionej opinji p. ministra spraw wewnętrznych ma być prowadzoną pod dozorem policji. Mianowicie hektografy ulepszone z łatwością odbijające setkę i więcej egzemplarzy, wolno będzie utrzymywać tylko domom handlowym i instytucjom publicznym prowadzącym znaczną korespondencję. Sprzedawanie zaś takich hektografów osobom prywatnym zostanie stanowczo wzbronionem dla uniknięcia nadużyć.

— **Statystyka drukarni.** W kilku ostatnich numerach *Praw. wiest.* wydział prasy ogłosił szczegółowe sprawozdanie z funkcjonujących w r. b. drukarni i litografji we wszystkich gubernjach. Z odnośnych danych wyjmujemy szczegóły, dotyczące Królestwa Polskiego. Ogółem w kraju naszym istnieje drukarni 99, litografij zaś 90, z czego na samą Warszawę wypada pierwszych 52, drugich 46. Dla ścisłości wypada zauważyć, iż w cyfrze wykazującej liczbę drukarni, mieszczą się też i litografje, przy ostatnich urządzone. Na prowincji funkcjonuje drukarni 47, litografij 44. W podziale na gubernje wypada, iż warszawska liczy 4 drukarnie, 2 litografje; siedlecka 3 dr. i 11 lit., kaliska 6 dr. i 3 lit., łomżyńska 3 dr. i 12 lit., lubelska 11 dr. i 1 lit., piotrkowska 11 dr. i 14 lit., kielecka 3 dr., suwalska 2 dr. i 1 lit., płocka 2 dr., wreszcie radomska 2 dr. Wykaz litografij obejmuje tylko te zakłady litograficzne, które funkcjonują samodzielnie. W ich liczbie większość należy do władz administracyjnych i wojskowych. Drukarnie znowu są przeważnie prywatne.

— **Przygotowania** do tegorocznego poboru wojskowego w Warszawie już się prawie ukończyły. Spisy popisowych z należytemi o nich adnotacjami dotyczącemi kwalifikacji naukowych i położenia familijnego zostały ułożone. Porządek poboru zwyczajem lat poprzednich będzie następującym: poczynając od dnia 13-go listopada popisowi w porządku okręgów poborczych przystępować mają do losowania, również według kolei okręgów odbywać się będzie superrewizja, która zakończy się około dnia 13 go grudnia. Zakwalifikowani do wojska popisowi przed wysłaniem ich na miejsce służby będą przemieszkiwać w swoich własnych domach.

— **Z robót miejskich.** Chłodna pora szybko się zbliża. Tylko patrzeć jak przymrozki zamienią ziemię w twardą grudę, wobec czego prowadzenie wielu robót miejskich na ulicach zostanie zaniechanem. Roboty brukarskie nie dokończone jeszcze w wielu odleglejszych dzielnicach miasta, zostały przyśpieszone, roboty ziemne na Pradze około reperacji i podwyższenia wału ochronnego również prowadzą się pośpiesznie, tylko asfaltowanie chodników, mogące się odbywać do czasu spadnięcia śniegów, idzie dotychczasowym trybem. Roboty murarskie ukończą się z dniem 13-ym listopada.

— **Chodniki asfaltowe** w alejach Ujazdowskich po lewej stronie budują się jednocześnie w dwóch punktach: od ulicy Pięknej i od placu św. Aleksandra. Ukończenie ich nastąpi przed upływem b. m. Poziom chodnika znacznie podwyższono.

— **Nowa rada opiekuńcza.** W dniu wczorajszym, wieczorem, w lokalu ochrony przy ulicy Pańskiej otworzoną została nowa rada opiekuńcza ubogich cyrkułu VIII-go. Instalacja nowej rady odbyła się w obecności prezesa Towarzystwe dobroczynności, wszystkich prezesów wydziałów tegoż Towarzystwa, oraz członków nowej rady. Po zaproszeniu na przewodniczącego posiedzenia p. Świeszewskiego, prezesa administracji ogólnej, nowo obrany opiekun p. Bronisław Knoll, w treściwej mowie do zebranych przedstawił potrzebę utworzenia nowej rady i prosił członków o współdziałanie w niesieniu pomocy biednym. Mówca powołał się przytem na dane statystyczne, odnoszące się do dzielnicy nowej rady. W końcu zebrania prezes Towarzystwa wniósł, ażeby do czynnego wspierania biednych miejscowych o ile możności zachęcać obywateli wyznania mojżeszowego, przeważnie zamieszkałych w tej dzielnicy, albowiem Towarzystwo dobroczynności, jako instytucja wspierająca biednych **bez różnicy**

wyznań, liczyć musi na to, iż jej usiłowania mieszkańcy wszystkich wyznań popierać będą.

— **Zbieraniem składek na opał** dla biednych zajmować się będą z ramienia warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w obrębie cyrkułu I-go: pp. Konrad Górski, Aloizy Schulz, Romuald Dunin; w cyrk. II/III-im: p. Apolinary Burhard; w cyrk. IV-ym p. Ludwik Gronau; w cyrk. V-ym p. Eligjusz Turker; w cyrk. V/VI-ym p. Michał Fijok; w cyrk. VII-ym: pp. Adam Tokarski i Bronisław Knoll; w cyrk. IX-ym p. Antoni Markowski; w cyrk. X-ym p. Franciszek Rydzykowski, wreszcie w cyrkule XII-ym p. Cezary Skoryna.

— **Brak murarzy.** W tych dniach do jednej z większych publicznych robót, zapotrzebowano kilkuset murarzy. Położono jednak za warunek, iż przyjętymi będą wyłącznie krajowcy. Gdy jednak przedsiębiorcy zwrócili się do majstrów, a ci do robotników—okazało się, iż ani jeden z murarzy nie chciał się zgodzić do tej roboty, z przyczyny, iż to była robota „wolna", to jest, iż każda cegła przed ułożeniem miała być moczona. Jest to fakt charakterystyczny i zasługujący na uwagę w tych zwłaszcza wypadkach, gdy idzie o zbadanie przyczyny dlaczego u nas do pewnych robót przeważnie są używani cudzoziemcy.

— **Tylko po trzy grosze!** Zaprawdę niezadługo doczekamy się chwili w której drzewo, ten niezbędny przedmiot codziennego użytku, będzie sprzedawane na równi z cynamonem i wanilją. Przewidywania nasze opieramy na fakcie dostrzeżonym za Żalazną Bramą. Widzieliśmy tam furę wiązeczek, z których każda zawierała po trzy cienkie patyczki, a za każdą dostawca włościanin żądał nie więcej nad—trzy grosze. Pomimo tak niezmiernie wygórowanej ceny, towar natychmiast rozebrano, ponieważ według zapewnienia kupujących, cena taka w obecnej chwili nie jest nadzwyczajną. Cieszcie się zatem zwolennicy ciepła w porze zimowej!

— **Bankructwo.** Słynna firma bankierska Suse et Saybeth w Londynie, zawiesiła w tych dniach wypłaty, przyprawiając wierzycieli o 3,000,000 funtów sterlingów straty. Pomiędzy wierzycielami znajdują się i firmy tutejsze. Jeden z domów warszawskich zaangażowany jest na kilka tysięcy funtów.

— **Mylna pogłoska.** Onegdaj rozeszła się na giełdzie naszej wieść o upadłości trzech dosyć znacznych firm nalewkowskich. Na szczęście jednakże pogłoska ta okazała się mylną, a źródłem jej głównie ogromny brak gotówki, jaki od dni kilku czuć się daje na rynku pieniężnym tutejszym.

— **Posiedzenie** zgromadzenia pilnikarzy odbędzie się dnia 15-go b. m. o godzinie 5-tej po południu w mieszkaniu starszego tegoż zgromadzenia p. Reidla.

— **Jeszcze trzech żołnierzy** policyjnych służących w cyrkule zamkowym, wydalono za niedbalstwo ze służby.

— **Wypadki.** Na Pradze Karolina T. spadła z drabiny i uległa złamaniu nogi. — Na Pięknej w mieszkaniu p. Dr. zerwała się lampa wisząca, wskutek czego wynikł ogień, ugaszony przez mieszkańców, przyczem p. Dr. poparzył sobie obie ręce.

— **Pamiątka po Lelewelach.**

W parafjalnym kościele św. Stanisława w Skierniewicach, po nad drzwiami przy wejściu do kruchty, mieści się nagrobek Ludwika de Salsa, nadwornego lekarza Adama Komorowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Królestwa.

Wyryty na tym skromnym pomniku napis, jako mający związek z zasłużoną u nas rodziną Lelewelów, powtarzamy z zachowaniem tak w osnowie, jako i końcowym nazwisku, ówczesnej pisowni:

„D. O. M. Spojrzy tu, o człowiecze y westchni do Boga—Tu Ludwika de Salsa złożyła śmierć sroga—Póki żył, był przymiotów y cnót wielkich wzorem—Umarł, będąc prymasa wielkiego doktorem, — Sławie jego poświęcił ten napis kamienny —Przyjaciel y po śmierci jego nieodmienny.

H. Loelhoeffel de Loewensprung,
J. K. M. Kons. y Medyk
R. P. MDCCLX."

Podpisany fundator nagrobka, Henryk Lelewel, był nadwornym lekarzem króla Augusta III-go, a ojcem Karola Maurycego, zasłużonego członka komisji edukacyjnej, którego syn, Joachim, pierwszorzędne w szeregu historyków europejskich zajął miejsce.

Tenże Karol nabył w powiecie radzymińskim dobra Wola Cygowska, dotąd wraz z szacowną po Joachimie bibljoteką, w posiadaniu rodziny Lelewelów pozostające.

Nadmieniamy przytem, iż Lelewelowie, jako pochodzenia szwajcarskiego, tak jak wyżej pierwiastkowo nazwisko swoje pisali.

Już za Augusta II-go zapewne ojciec Henryka był przy nim rezydentem Fryderyka I, króla pruskiego.

— **Wierna.**

W tych dniach zmarła w Warszawie Teresa Kacperska.

Ś. p. Teresa nie zasłynęła żadnym głośnym czynem, a jedyna jej, lecz rzadką w dzisiejszych czasach zasługą była wierna przez ciąg lat 24-ch służba w jednej rodzinie, w charakterze gospodyni.

Powtarzamy nie częsty to dziś wypadek, zwłaszcza, iż Kacperską ze służbodawcami dzieliło wyznanie.

Ci, wdzięczni za wierność i uczciwość, nieboszczkę w długiej jej chorobie otaczali tkliwą opiek ą i własnym kosztem ją pogrzebali...

— **Matejko swatem.**

Twórca „Hołdu" mimowoli i bezwiednie wyswatał czule kochającą się parę.

On ubogi i początkujący malarz kochał się w posażnej pannie, córce b. kupca kolonjalnego.

Ojciec ani chciał słyszeć o związku córki z ubogim nieznanym malarzem!

Młodzi kochali się bardzo, lecz ona wbrew woli rodziców ręką swoją rozrządzić niechciała.

Napróżno przyjaciele i znajomi młodzieńca chcieli zwalczyć upór ojca, wszystkie prośby i nalegania stanowczo odrzucił.

Jednemu zaś z wstawiających się, iż malarz z czasem zostanie sławnym, odpowiedział ironicznie:

— No! jeżeli Matejko zapewni mnie o tem, wówczas chyba uwierzę.

— I dałbyś mu córkę?—zapytuje przyjaciel kochającej pary.

— W takim razie niech się biorą—odpowiada b. kupiec.

Nie upłynął jeszcze tydzień czasu, kiedy upartemu ojcu przedstawiono autentyczny dokument, a mianowicie list Matejki, w którym mistrz nasz pisze następujące słowa:

„Na żądanie sz. pana oświadczam, iż młody *** posiada, rzeczywisty talent, który stosownie rozwinięty i pokierowany może postawić pańskiego protegowanego w rzędzie lepszych artystów polskich."

Stary kupiec po otrzymaniu takiego dokumentu jeszcze się wahał, lecz zwyciężony przypomnieniem danego słowa, pozwolił w końcu na małżeństwo kochającej się pary.

A więc Matejko, sam o tem nie wiedząc został... swatem!

— **Znów stylistyka w ogłoszeniach.**

Do kolekcji *curiosów* stylistycznych przysłano nam ogłoszenie pewnej firmy, która pisze o sobie:

„Wyrabiamy pomniki nadgrobnych z żelaza całego — także wyrabiamy bardze tanio i najlepiej wszelkiego rodzaju tabliczek."

Na cyrkularzu tejże firmy odbity jest rysunek już gotowego nagrobka z napisem: „tu spoczywają zwłoki ś. p. Józefa, zgasłej w 18-ej wiośnie życia".

Jak się zdaje fabryka ta oprócz nagrobków wyrabia także specjalną składnię do napisów pamiątkowych, które być mają na nich umieszczane.

— **Myśl botanika.**

...Dym zmienia kolor niektórych kwiatów, dym jednak, unoszący się z trybularza pochlebstwa zmienia wszystkich ludzi bez wyjątku...

— **Dziwna pretensja.**

Rzecz dzieje się w owocarni.

— Ależ te gruszki pomimo pańskiego zapewnienia są zupełnie niedojrzałe—zauważył kupujący.

— Czy pan sobie życzy aby przedstawiły świadectwo *maturitatis*? — zapytuje z ironją właściciel sklepu.

— **Krótka procedura.**

Oskarżyciel. Upraszam prześwietnego sądu o ukaranie tego człowieka, który mnie publicznie w obec świadków nazwał niegodnym kłamcą.

Sędzia (do oskarżonego). Co pan możesz powiedzieć na swoją obronę.

Oskarżony. Panie sędzio, byłem po niewiem ilu kieliszkach, a po pijanemu nie mówi się tego co się myśli...

Oskarżyciel (przerywa). Przepraszam, właśnie po pijanemu mówi się prawdę...

Sędzia. Jeżeli tak to uwalniam oskarżonego od zarzutu oszczerstwa, skoro sam oskarżyciel przyznaje, iż to co on powiedział było prawdą.

— **Wystawa** przemysłowa w Łodzi, o której projekcie onegdaj donosiliśmy, w istocie przychodzi niebawem do skutku. Ukonstytuował się już komitet złożony z pp. Szulca, Siebera i Söderströma, który zajmuje się urządzeniem wystawy. Wezmą w niej udział nietylko fabrykanci z samej Łodzi, lecz i z innych miast i osad fabrycznych gubernji piotrkowskiej, bliżej położonych, jak Pabianice, Zgierz i Tomaszów. Wystawa mieścić się ma w gmachu miejskiego towarzystwa kredytowego.

— **Ulepszenia.** Zarząd miasta Siedlec wyasygnował rs. 2,500 na wybrukowanie ulicy Długiej.—Zarząd powiatowy turecki przeznaczył rs. 3,800 na wybudowanie w m. Warcie murowanych jatek rzeźniczych.—M. Suwałki postanowiło kosztem sumy rs. 1,100 urządzić chodniki drewniane przed magistratem i ogrodem miejskim spacerowym.

— **Odpust.** W dniu 14-tym b. m. wypada odpust w klasztorze pocysterskim w Jędrzejowie, uświęconym tradycją Wincentego Kadłubka.

— **Synagoga** w Lublinie została niedawno okradziona. Niewiadomy złoczyńca wyniósł z niej wielki świecznik srebrny, wartości kilkuset rubli.

— **Zagadkowa sprawa.** W jesieni r. z. donosiliśmy o kradzieży z wagonu kolei nadwiślańskiej sumy rs. 10,500. Wypadek zdarzył się w czasie przejścia pociągu z Nowej Aleksandrji (Puław) do Iwangrodu (Demblina). Obecnie zaś dowiadujemy się, iż sprawa, dotycząca tej kradzieży, ma być wkrótce roztrząsaną przez wydział karny sądu okręgowego w Lublinie. Zapewne śledztwo sądowe wyjaśni bliżej cały wypadek, dotąd pozostający zagadką.

— **Na weselu.** W Żurawiu za Wisłą w chacie kolonisty P. odbywały się gody weselne, podczas których pan młody Józef Ł. posprzeczał się z teściem o wiano. Obaj mieli porządnie w głowie, więc sprzeczka zamieniła się wnet w bijatykę, podczas której goście weselni przypatrywali się walczącym, zamiast ich rozdzielić i zapobiedz gorącej scenie. Nareszcie P. pochwycił nóż leżący na kominie i pchnął nim zięcia w samo serce. Nieszczęśliwy w kilka minut później skonał. Mordercę własnego zięcia aresztowano. Nieszczęśliwą jest młoda małżonka, której męża w kilka godzin po ślubie zamordował rodzony jej ojciec...

ZE ŚWIATA.

× **Pamiątkę obchodu odsieczy wiedeńskiej** wydało „Koło artystyczno-literackie krakowskie." Jest to elegancko oprawne album fotodrukowe, złożone z 20-tu rysunków, odnoszących się do osoby Sobieskiego lub jego epoki. Znajdują się tu prace: pp. Ajdukiewicza, Benedyktowicza, Brandta, Brochockiego, Gersona, Stanisława Kiernickiego, Juljusza Kossaka, Kozakiewicza, Lessera, Piwnickiego, Picarda i innych.

× **Polak.** *Czas* ogłasza pismo dra Ardonina, członka rady sanitarnej egipskiej, zwracające uwagę na zasługi dra Kłodzianowskiego, który nietylko, iż przed dwoma już laty wykazał najodpowiedniejsze środki celem zabezpieczenia Egiptu od zawleczenia cholery, ale nadto, gdy rad jego nie wysłuchano, a zaraza srożyć się w kraju poczęła, mianowany dyrektorem jednego ze szpitali cholerycznych, odznaczył się przed innymi w niesieniu pomocy chorym, tak zamożnym, jak i ubogim. Dr K. urodzony w Galicji, odbywał studja w Wiedniu i Paryżu, a w roku 1873-im mianowany lekarzem przybocznym Izmaiła-baszy, ówczesnego wice-króla, od owego czasu ciągle w Egipcie pozostaje.

× **Ślub w Paryżu.** Ostatni *Figaro* donosi co następuje: „W dniu wczorajszym w kościele św. Magdaleny pobłogosławiony został związek małżeński ks. Radziwiłła z hr. Marją Branicką. Związek ten łączy dwa nazwiska należące do najznakomitszych w Polsce. Ks. Jerzy Radziwiłł, syn ks. Antoniego Radziwiłła, jest skoligacony z całą prawie arystokracją francuską przez matkę, z domu de Castellane, wnuczkę marszałka. Jednym z głównych dowódców pod Sobieskim był Radziwiłł. Otrzymał on od bohatera obraz Matki Boskiej, przed którym odprawiono mszę w dniu bitwy rozstrzygającej o losach cesarstwa. Obraz ten rodzina przechowywała jako drogą relikwię. Znajdował się on w liczbie pamiątek po Sobieskim, zebranych podczas obchodu dwóchsetnej rocznicy na wystawie specjalnej w Krakowie. Hrabianka Marja Branicka jest córką hr. Władysława Branickiego i ks. Sapieżanki. Swiadkami ślubu byli dwaj dziadowie stryjeczni pana młodego: ks. Leon Radziwiłł, jenerał wojsk rosyjskich i ks. de Talleyrand-Valençay-Sagan, jeden z niewielu francuzów posiadających Złote Runo, a ze strony panny młodej również dwaj jej dziadowie stryjeczni: hr. Konstanty Branicki i ks. Sapieha. Ceremonja religijna była bardzo piękną. Proboszcz kościoła św. Magdaleny połączył nowożeńców. Po odczytaniu aktu zastawiono ucztę na 150 osób we wspaniałych salonach pałacu Branickich przy ulicy de Lubeck. Pośród obecnych zwracały uwagę hr. Branicka w sukni atłasowej błękitnej, hr. Mikołajowa Potocka tak powszechnie znana z piękności, ks. Karolowa, Maciejowa, Michałowa i Konstantynowa Radziwiłłowe, owdo-

wiała margr. de Castellane w świetnej tualecie aksamitnej koloru rubinowego, ks. de Talleyrand, hr. de Beaulaincourt, książęta Sapieha i Radziwiłł, hr. Potocki, hr. Hoyes, ambasador austrjacko-węgierski w Paryżu, hr. Chotek, minister austrjacki w Brukselli, hr. Bulow, ks. de Sagan, ks. de Montmorency, margr. de Castellane, ks. Clary-Aldringen, hr. Mniszech, hr. Rzyszczewski, p. Ludwik Roy de Loulay, deputowany, z małżonką, z domu ks. Czetwertyńską i ks. Swiatopełk-Czetwertyński. Młoda ks. Radziwiłłowa przewodniczyła tej królewskiej biesiadzie z wdziękiem, który wszystkim jej gościom kazał wróżyć, iż stanie się ona wkrótce królową wytwornego świata paryskiego."

× **Zbiory Holuba** nadsyłane perjodycznie z Afryki, znajdą pomieszczenie w kilku specjalnie na ten cel poświęconych salach zamku Wiezelburg, w pobliżu Pöchlarn położonego. Rozporządzenie powyższe wydał sam cesarz Franciszek-Józef. Dr Holub odjeżdża do Afryki w połowie listopada r. b.

× **Cyrk Renza** wrócił na zimowe leże do Berlina.

× **Weiss,** tokarz norymberski i rozgłośnej sławy liryczny poeta, zmarł w Norymberdze dnia 2-go b. m. Samouczek w całem znaczeniu słowa, syn miejscowego fryzjera, w 32-im roku życia wydał pierwszy tom swoich poezyj, po którym nastąpiły wysoko cenione zbiory utworów poetycznych czysto lirycznych i liryczno-epicznych. Wiele z tych poezyj podłożono pod muzykę. Weiss urodził się w roku 1813-ym.

× **Pamiętniki Heine'go.** Dziennik *Pariser Nachrichten* zamieszcza lakoniczną wzmiankę, która niechybnie wywoła niemałe wrażenie w świecie literackim. Wydawca rzeczonego pisma miał sposobność oglądać sporych rozmiarów rękopis, własną ręką Heinego kreślony, zawierający autobiografję poety. Dotąd uważano owe pamiętniki za zaginione lub zniszczone naumyślnie, obecnie niepodlega wątpliwości, iż niebawem w ręce publiczności oddane zostaną.

— Za autograf Mickiewicza, na rzecz niezamożnego studenta ofiaruje hr. S. Z. z pieniędzy restytucyjnych rs. 25. Kto da więcej?

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Lucyna z Lasockich **Arkuszewska,** wdowa' lat 42, w dniu 8 października r. b., pokrzepiona duchowo odbyciem sakramentalnej spowiedzi zakończyła doczesne życie. Nabożeństwo za jej duszę odprawione będzie dnia 11 października, we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, poczem zaraz nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego, na cmentarz powązkowski. Stroskani bratowa i bratanice zmarłej na religijne obrzędy zapraszają familję, przyjaciół i znajomych.

† Dnia 11-go października, o godzinie **9-ej** zrana, jako w bolesną rocznicę śmierci odbędzie się msza św. w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, za duszę ś. p. Andrzeja **Łęskiego,** syna Ludwika, na którą stroskana matka z siostrami i siostrzeńcami zapraszają.

† W dniu 13 października, w sobotę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Lesznowskiego,** b. redaktora *Gazety warszawskiej*, odprawioną będzie msza św. w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, na którą pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół zmarłego.

—3449—

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 9-go października.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł dr Zoll, imieniem komisji prawnej wnosi przyznanie głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej. Poseł Popiel wnosi przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Pomimo zwycięskiego odparcia zarzutów Popiela przez posłów Fruchtmana i Zolla, wniosek jego przyjęty 58 głosami przeciw 55.

Budapeszt 9-go października.

Podczas dzisiejszych rozpraw sejmowych w sprawie chorwackiej Iranyi (ze skrajnej lewicy) występuje z ostrą naganą postępowania własnego stronnictwa. Powiada on: Nie jest zadaniem państwa waśnić narodowości, w skład jego wchodzące, pomiędzy sobą. Węgry muszą wyrobić sobie w Chorwatach przyjaciół i braci. Tisza odpiera zarzut, jakoby honor Węgier został skrzywdzonym i uroczyście oświadcza, że ani on nie miesza się do spraw Przedlitawji, ani hr. Taafe do spraw węgierskich.

Paryż 9 go października.

Figaro donosi: Odwrót „czarnych flag" jest wynikiem porozumienia, dokonanego poza plecami rządu chińskiego. Francuzi obsadzili opuszczone przez anamitan Sontay i pobili regularne wojska chińskie łodziami działowemi zamykając im odwrót. Urzędownie donoszą, iż w szeregach „czarnych flag" wybuchła dziesiątkująca je zaraza. Mandaryni poddali się już prawie wszyscy.

Sofja 9-go października.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie ratyfikowało konwencję kolejową i uchwaliło ustawę o spłacie kosztów okupacyjnych Rosji.

Petersburg 9-go października.

Pogrzeb Turgeniewa. Dziś odbył się tu pogrzeb znakomitego pisarza. Obrzędowi towarzyszył uroczysty nastrój tłumnie zebranej publiczności i sprzyjała piękna pogoda. Liczne deputacje, w liczbie 180, zajmowały ogromną przestrzeń drogi. 200 wieńców, od najskromniejszych do bardzo wspaniałych, wznosiło się nad tłumami, dodając świetności smutnemu pochodowi. Niektóre z wieńców zwracały powszechną uwagę. Do takich należał wieniec od uniwersytetu petersburskiego z dwoma chorągwiami, wieniec od Syberji wschodniej, starożytnego Nowgorodu, od kijowskich studentów i inne. Nad grobem wypowiedzieli mowy rektorzy uniwersytetów—petersburskiego Bekietow i moskiewskiego Muromcew. Następnie przemawiał znany pisarz Grygorowicz, który zakończył swą mowę słowami: „Żegnaj, drogi druhu i kolego, albo raczej do prędkiego widzenia!" Poeta Pleszczejew odczytał piękny wiersz, tchnący uczuciem gorącej czci i uwielbienia dla Turgeniewa. Trumnę spuszczono do grobu, wybitego niebieskim atłasem i napełnionego kwiatami. Cała ceremonja trwała od godziny $10^1/_2$ do $3^1/_2$ po południu i robiła wrażenie podniosłego i uroczystego hołdu u mogiły zmarłego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 9-go października, godzina 8 min. 5.

Spokojniejszą znacznie była dzisiejsza giełda berlińska niż wczoraj. Pomimo to jednak, usposobienie bardzo się tylko mało wzmocniło. Rynek wartości lokalnych jeszcze większa niż wczoraj zaległa cisza, nie robiono nic wcale. Nieco lepiej wartości kolejowe się trzymały, chociaż i tu ruchu większego nie było. Akcje kredytowe straciły znowu 4 marki na kursie i notowane są poniżej 490. Wartości rosyjskie utrzymały się na wczorajszym poziomie. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych bez zmiany 199.25. Weksle są poszukiwane. Żyto drobną zwyżkę zyskało.

Berlin 6-go października, g. 5 min. 45 wieczór.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	199 75
Weksle na Warszawę	199.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	198.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	196.50
Bilety banku ros. na dostawę paźdz.	199.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.10
Akcje kredytowe.	489.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	$20\ 39^5$
„ „ długot..	20.28^5
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	145.—
Żyto w kwietniu—maju	152.—

Petersburg 5-go października g. 7 min. 45 w.
(*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^9/_{66}$ $^{19}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$214^1/_2$.
„ „ II-ej em. .	$207^5/_8$.
Półimperjały	8.33.

Jakkolwiek telegram powyższy mówi o utrzymaniu się kursu waluty rosyjskiej — niemniej jednak cyfry wskazują, iż tylko ruble na dostawę końcomiesięczną utrzymać się zdołały — podczas gdy kurs rubli na dodostawę natychmiastową obniżył się o 35 fenigów, a z nim też obniżyły się kursa weksli na Warszawę i Petersburg. Wnioskować ztąd by należało, iż kurs walut obcych na giełdzie warszawskiej podniesie się znowu, tembardziej, iż wczoraj już pozostaliśmy poniżej równi berlińskiej. O ile jednak przewidywanie te się sprawdzą — trudno sądzić, gdyż z powodu święta czwartkowego, więcej pewno będzie sprzedających, niż kupujących, co zwyżce przeszkodzić może. Kursa dnia poprzedniego były: 200.10, 199,25, 493, 145.25, 151.75.

Gdańsk 9-go października roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	8.88.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.59.
„ „ na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6 26.
„ „ regulacyjna	6.14.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.44.
Jęczmień browarny	4 49—5.50
„ na paszę	3.98—4.59
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA
dnia 9-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 133—143, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 107—110, średnie 103—106, ordynaryjne 94—100.

Jęczmień wyborowy 103.109, średni 95.100, ordynaryjny — —

Owies wyborowy 90—95, średni 83—87, ordynaryjny 75—80.

Groch 114.126 **Gryka** — — **Kasza** jaglana wyborowa — —, średnia — —, ordynaryjna — —.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Сентября (10 Октября) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.